Nr. 7. Kraków, dnia 19 Marca 1881. Rok I.

Prenumerata wynosi

	rocznie	półrocz.	kwart.
W Krakowie:	zł. 2·40	1·20	—60.
W Austryi	„ 3·20	1·60	—80.
W Niemczech	mk 6·40	3·20	1·60.

Pojedyn. numer 10 z przesył. 12 c,
Inseraty przyjmują się po 5. ct. od wiersza drobnym drukiem.

GWIAZDKA KRAKOWSKA.

PISMO DWUTYGODNIOWE.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.
Prenumeratę przyjmują w KRAKOWIE:
Administracya „Gwiazdki Krakowskiej“, oraz wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Ewangelia na Niedzielę trzecią Postu.

Ewangelia św. Łukasza w rozdz. XI. od w. 14. do 29.

W owym czasie wyrzucał Jezus czarta, który był niemym. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty; a drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeźli szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeźli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogoż wyrzucają? dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeźli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć przyszło do was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma; ale jeźli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystkę broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest zemną, przeciw Mnie jest; a kto nie zgromadza zemną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy go, mówi: Wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł, a przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad siebie, i wszedłszy, mieszkają tam, a stawają się poślednieisze rzeczy człowieka onego gorsze, niż pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał; a On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Przegląd polityczny.

„Car zamordowany!“ Taka wiadomość wstrząsnęła przed sześciu dniami jak grom błyskawicy całą Europą i góruje, jak łatwo zrozumieć, aż do tej chwili nad całém położeniem polityczném, odwracając uwagę od wszelkich innych wydarzeń. Dla tego też i my w dzisiejszym przeglądzie, idąc za ogólnym prądem, temu wypadkowi poświęcamy nasze uwagi.

Dalecy jesteśmy od usprawiedliwiania czynu, który przeciął pasmo dni życia moskiewskiego autokraty. Dosyć powiedzieć, że Polacy nawet w walce z tyranią zawsze szlachetnej używali broni, i że królobójstwo nigdy w narodzie naszym nie znajdowało zwolenników, a tém mniéj obrońców. Lecz z drugiéj strony byłoby szczytem wstrętnej obłudy służalczéj, gdybyśmy jako Polacy nad zwłokami zamordowanego cara ronili łzy krokodyle i udawali oburzenie. My w wypadku tym widzimy tylko palec sprawiedliwości Bożéj lub, jeśli kto woli, rękę mściwej nemezys dziejowéj.

Przez ostatnie lata panowania cara Aleksandra II. snuje się nieprzerwane pasmo ustawicznéj trwogi, niepewności i niepokoju; ani jeden dzień od nich nie jest wolny, ani jedna noc słodkim snem krzepiąca. Co chwila mocarz ten drżał z obawy nowego zamachu, zagrażającego mu na ulicy, w podróży, w własnym nawet pałacu, na łonie własnej rodziny. Jakże więc nędznym i iście politowania godnym był żywot tego mocarza, o którego przyjaźń ubiegali się potężni monarchowie, przed którym drżały ludy i korzyły się państwa, w którego ręku życie milionów ludzi spoczywało; ani niezliczone wojska, ani zastępy policyi, ani najpotężniejsze mury nie dawały mu tego spokoju, jakiego najlichszy, najbiedniejszy z jego poddanych zażywa. Ostatnie lata jego były pasmem niewypowiedzianych moralnych męczarni i strachu dochodzącego nieraz do obłąkania i zaiste, *gdybyśmy mogli* litowalibyśmy się nad nim.

Ale *spojrzyjmy* na odwrotną stronę medalu, *spojrzyjmy* na te tysiące dworów i domów polskich, których mieszkańcy podczas powstania, przed niém i po niém, tychże samych doznawały cierpień i obaw — nie jeden człowiek ale tysiące nieszczęśliwych drżało z trwogi, niedosypiało nocy nadsłuchując tententu kozaków mających wpaść i porwać ojca, męża, syna, a nieraz ich siedzibę w perzynę obrócić; — *spojrzyjmy* na włościan litewskich całemi wsiami przerzucanych za przywiązanie do Polski na Kaukaz, Sybir, nad Czarne morze; *spojrzyjmy* na pędzone w Sybir etapami tysiące najszlachetniejszych rodaków naszych, wśród głodu i chłodu, wśród pospolitych zbrodniarzy i robactwa, upadających pod razami nahajek, ginących w lodowatych przestworach; *spojrzyjmy* na nieszczęsnych unitów podlaskich bitych na śmierć, pędzonych wśród zimy w marznącą rzekę i trzymanych tam z całemi rodzinami, aby ich zmusić do wyrzeczenia się wiary ojców; — *spojrzyjmy* na czyny Murawiewa, téj prawéj ręki cara, wysłanego na zagładę Litwy, na tysiące włości, tysiące świątyń nam wydartych, na okrucieństwa posunięte aż do zakazu używania ojczystéj mowy; *spojrzyjmy* na tysiące innych okrucieństw z zimną krwią i namysłem na żywym narodzie dokona-

Powstanie Listopadowe.

Ciąg dalszy

Kiedy tak Wysocki spiskuje między wojskiem a dla nadania powstaniu większej siły w samym początku wprowadza do związku więcej osób cywilnych, nastąpiły tymczasem na zachodzie ważne wypadki, które mu działanie ułatwiły.

Na tronie francuzkim zasiadał, jak to już wyżej nadmieniliśmy, Karol X (Burbon), który jak dzisiejszy Chambord był wielkim nieprzyjacielem konstytucyi i wszelkich z rewolucyi wynikających ograniczeń władzy; mniemał on, że we Francyi mogą i muszą być przywrócone stosunki, jakie istniały tam przed r. 1789. Partya arystokratyczno - kościelna rozwielmożniła się też bardzo pod powagą jego berła a nawet owładnęła nim zupełnie i doprowadziła dzieło reakcyi do ostatnich granic, bo do zamachu stanu za ministeryum Pollignaca. Rozporządzeniami z 26 lipca 1830 zniósł król wolność prasy, rozwiązał Izbę, zniósł ustawę wyborczą i wprowadził nową oktrojowaną, która dowolności urzędników administracyjnych wielkie otwierała pole. Rozporządzenia te oburzyły naród francuzki do najwyższego stopnia; wybuchła rewolucya, która w trzech dniach 27—29 lipca pozbawiła Karola X tronu francuskiego. Wiadomość o tej rewolucyi, rozpoczętej pod sztandarem trójkolorowym, rozbiegła się po Europie dostała się niebawem do Warszawy i wprawiła ją w ruch. Prezydenta miasta Wojdę obito, powstał ogromny popłoch między pierwszemi figurami rządowemi, Nowosilców, Szaniawski i inne psy carskie wyniosły się milczkiem z Warszawy; ks. Konstanty pomnożył liczbę policyantów a płacę tajnych szpiegów w samej Warszawie powiększył o 6000 złp. dziennie. O wybuchu rewolucyi w Warszawie mówiono coraz głośniej; ks. Konstanty słuchał raportów szpiegów z początku pilnie, ale gdy termina wybuchu coraz inne oznaczano, przestał im wierzyć, uważając ruch Warszawy za naturalny objaw zainteresowania się wstrząśnieniem we Francyi.

W Paryżu owładnął był tymczasem tron francuzki Ludwik Filip Orleanista. Car Mikołaj nie chciał go uznać, lecz czynił w Berlinie starania, by doprowadzić do skutku nową koalicyę przeciw Francyi i dokonać trzeciej z rzędu restauracyi. Zanosiło się na powszechną wojnę, bo i Belgia oderwała się od Holandyi, a car przyrzekł posiłkować króla holenderskiego przeciw Belgom.

Do wojny trzeba wojska i pieniędzy. Ani jednego ani drugiego nie miała Moskwa po ostatnich wojnach: tureckiej, perskiej i kaukazkiej. Lecz Królestwo Polskie miało armię, miało skarb uruchomiony przez ministra ks. Lubeckiego, a więc tak ponętny dla Moskwy. „Ministrom polskim nakazano przygotować zapasy wojenne i już Modlin napełniać nimi zaczęto“ *). Zachodziła też słuszna oba-

*) „Pamiętna noc listopadowa czyli Dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31“ wnukom opowiedziane przez Żołnierza Czwartaka (Wydanie Jubileuszowe 1880 w Poznaniu).

nych — a potém zwróćmy oczy nasze znowu na ciało zamordowanego. Jeśliby ktoś w tych oczach jedną łzę dostrzegł uronioną nad jego losem, miałby prawo napiętnować ją podłością.

W śmierci cara Aleksandra II. widzimy tylko straszny palec Boży, widzimy powtórzenie słów Babilońskich: *„Mane, Thekel, Phares!“* To też pochwalić tylko musimy pełne godności znalezienie się Polaków w wiedeńskiej Izbie deputowanych i obecnego Prezesa tejże Izby Dra Smolki, którzy mimo przeciwnych insynuacyj uchylili się od zamanifestowania kłamanego żalu nad zgonem cara, z którego ręki naród polski najcięższe i najsroższe odniósł rany. Ci sami, którzy z powodu biernego zachowania się Polaków podnoszą, lub podnosić będą jawnie przeciwko nim zarzut uchybienia etykiecie dyplomatycznej, musieliby w razie przeciwnym brzydzić się w głębi duszy wstrętnym dla wszystkich objawem obłudy. Rozumiemy i tłomaczymy sobie po ludzku żal tego lub owego monarchy, związanego z carem Aleksandrem II. węzłem bliższej lub dalszej przyjaźni osobistej, pojmujemy nawet ze względów politycznej etykiety lub rachuby wynurzanie żałoby przez gabinety lub nawet ciała parlamentarne innych narodów, lubo zdaje się nam, że tak przesadne uczczenie pamięci zgasłego cara, z jakiem odezwał się naczelnik gabinetu angielskiego, Gladstone, wobec parlamentu: „iż *miłość* narodu rossyjskiego, oraz *„sympatya i podziw całego świata* zapewnione „są cieniom Aleksandra II“ — wobec naszkicowanych powyżéj czynów z czasu jego panowania, i wobec mnogich zamachów, jakiemi się owa wrzekoma *miłość* tak drastycznie ujawniała, — zakrawa raczéj na gorzkie szyderstwo, niż na pochwałę godną ust poważnego męża stanu.

Lecz niechaj sobie Gladstony, Gambettowie, e tutti quanti, ad captandam benevolentiam, nowego cara sypią kadzidła cieniom byłego cara — nas Polaków jedynie godną manifestacyą wobec zaszłego wypadku było i jest: poważny spokój i milczenie o zaletach i dobrodziejstwach zmarłego, których nigdy nie doświadczyliśmy.

Jakie ów wypadek będzie miał następstwa tak dla Rossyi jak i dla reszty Europy, w szczególności zaś dla nas Polaków, a mianowicie dla naszych braci pod berłem caratu zostających, to zależy przeważnie od stanowiska, jakie zajmie nowy car Aleksander III.

Czy będzie on temi samemi kroczył torami, co jego poprzednik, czy też zechce on w strasznym zgonie swego ojca widzieć owe babilońskie słowa: *Mane, Thekel, Phares* i wziąwszy płynącą z nich przestrogę do serca, zmienić despotyczny system? (dzięki któremu tron samodzierżców Rossyi tak głęboko został podminowanym, jak tego wypadki ostatnich lat dowodzą), któż mógłby na tyle być zarozumiałym, by na te pytania kusił się stanowczą dać odpowiedź. Wprawdzie znane z różnych objawów usposobienie dzisiejszego cara nie pozwala wielkich rokować nadziei, by ów nieszczęśliwy dotychczasowy system caratu, zwłaszcza wobec nas Polaków, pomyślnéj uległ zmianie, a osławione hasło Aleksandra II. *„precz z marzeniami!“* zdaje się być również artykułem wiary politycznéj nowego cara. Jednak pełen grozy zgon ojca powinien nierównie donioślej przemawiać do duszy i przekonania Aleksandra III, *że nie myśl o odzyskaniu wolności, ile raczéj myśl o możności utrzymania wśród dzisiejszych społeczeństw despotycznéj władzy i gnębienia za jej pomocą wolności ludów, do dziedziny marzeń ziścić się niedających zaliczyć należy.*

W tém więc znaczeniu raczéj nam Polakom do dzisiejszego caratu odezwać się godzi: *„Precz z marzeniami!“*; a wyczekując w poważnym spokoju dziejowéj chwili, w której nadzieje nasze, przez poprzedniego cara szyderczo *„marzeniami“* nazwane, spełnione zostaną, — należy nam tymczasem pielęgnować troskliwie święty Znicz miłości Ojczyzny i odpychać wszystko to, coby go nam wydrzeć lub zgasić usiłowało.

W obec wypadków petersburgskich bledną wydarzenia na innych polach polityki europejskiéj. Dla tego dzisiaj tylko pobieżnie o niektórych ważniejszych wspomnimy.

W *Austryi* doprowadziły wybryki centralistów, o których już w poprzednich przeglądach obszerniéj wspominaliśmy, do nader dotkliwej dla nich porażki. Dotychczasowy Prezes Izby deputowanych hr. Coronini, mąż należący i przeszłością swoją i swemi przekonaniami politycznemi do obozu partyi tak zwanéj wiernokonstytucyjnéj, lecz górujący nad jéj obecnymi przywódcami taktem i umiarkowaniem, — nie mogąc znieść ustawicznych ataków ze strony centralistów przeciwko niemu wymierzonych z powodu, że w kierownictwie obrad nie dawał się powodować stronniczém uprzedzeniem centralistycznéj partyi, — złożył mandat poselski a z nim zarazem i godność prezesa Izby. Niespodziewany ten krok wzniecił prawdziwy popłoch w obozie téj zaciekłéj i stronniczą nienawiścią zaślepionéj partyi, gdyż zapóźno spostrzegli się, że przez to nową i nader ważną utracili pozycyę, jaką bądź co bądź jest stanowisko prezesa Izby.

Jakoż przy następnym wyborze wyszedł z urny jako nowy prezes Polak Dr. Franciszek Smolka. A gdy partya centralistów wszelki kompromis pod względem wyboru wiceprezesów odrzuciła, przeto pierwszym wiceprezesem w miejsce Dr. Smolki wybrany został ks. Lobkowitz, należący do prawicy czyli obecnéj większości. Ponieważ zaś do téj saméj większości należy także drugi dotychczasowy wiceprezes więc całe prezydium Izby zostaje w ręku autonomistów.

Winę tej nowej i dotkliwej porażki składają na centralistów nawet własne ich organa. To też czuć od kilku dni pewne zamięszania i pewną konsternacyę w obozie mniejszości, a czego następstwem mniej burzliwy niż dawniej przebieg rozpraw izby.

Przedmiotem takowych jest obecnie projekt ustawy o zmianach *w podatkach budynkowych.* Skoro projekt ten stanowczo będzie uchwalony nie omieszkamy podać go w osobnym artykule wraz z bliższemi objaśnieniami do wiadomości naszych czytelników.

Obawa nasza wyrażona na tem miejscu przed 14 dniami, iż wobec rozwlekłości rozpraw w Izbie nie będzie mogła przed końcem bieżącego miesiąca przyjść do skutku ustawa przymusowa na rok 1881, sprawdziła się niestety, bo oto sam rząd, widząc tę niemożność, przedłożył w tych dniach projekt ustawy zezwalającej na dalszy prowizoryczny pobór podatków aż po koniec miesiąca kwietnia 1881. Wobec tego powtórzyć tylko musimy uwagę naszą z poprzedniego numeru — że jeżeli obecna większość autonomiczna Izby nie rozwinie większej energii w działalności i nie okaże większej oszczędności czasu w rozprawach parlamentarnych, natedy okaże się w opinii ludów jako nieudolna do odgrywania roli stronnictwa rządzącego i zgotuje przez to sama łatwy tryumf swym przeciwnikom.

Po wypadkach w carstwie moskiewskiem na największą zasługuje uwagę z kwestyj politycznych *sprawa wschodnia*, jako zawierająca w swem łonie zaród gotującego się w blizkim czasie wybuchu, który w swych następstwach ogarnąć może cały kontynent i wywołać ogólną konflagracyę europejską. Stan obecny tej sprawy najtrafniej określiła zdaniem naszem berlińska „National Zeitung“ w doniesieniu z Londynu tej treści: „Gdy kwestya wojny między Turcyą a Grecyą została już stanowczo rozstrzygnięta „w duchu wojennym przez mocarstwa najbliżej interesowane, przeto odbywające się „obecnie w Konstantynopolu rokowania dyplomatyczne, dążące niby do pokojowego „załatwienia tej sprawy — *mają w rzeczy „samej jedynie na celu zapełnić czas pozostający do rozpoczęcia kampanii.“*

Dr. Maksymilian Zatorski Posłem m. Krakowa do Rady Państwa.

Dr. Maksymilian Zatorski wybrany zosta posłem do Rady Państwa prawie *jednomyśl nie.* Miasto nasze stwierdziło przez ten *jednomyślny* wybór wielki takt polityczny.

Chociaż rzecz jest już skończona i nowy poseł zasiada już w Radzie Państwa, mimo to musimy zanotować i pokrótce rozebrać jego wyznanie polityczne, jakie uczynił na zgromadzeniu przedwyborczém *dnia 6 b. m.*, gdyż będzie ono dla nas nietylko miarą do ocenienia przyszłego działania nowego posła, ale nadto rozstrzygnie pewną wątpliwość. Pisano i telegrafowano o tem, że dr. Zatorski jest kandydatem *„liberalnego stronnictwa“*, zaś *„Czas“* uznał go *po dokonanym wyborze* jako swego, co znów było dla *„liberalnych“* niemiłem i wywołało nawet u niektórych wątpliwość, do jakiego właściwie stronnictwa nowy poseł należy.

Dr. Zatorski nacechował w swem wyznaniu politycznem cztery główne zasady, któremi się przy sprawowaniu mandatu kierować zamierza:

Powiedział on najprzód, że uważając *Koło* jako siłę naszą w parlamencie austryacki

---

wa, że car wyprowadziwszy wojsko polskie z Królestwa, zniesie konstytucyę tak wstrętną Moskwie, a zniesie w właściwą porę, gdyż po wypadkach lipcowych we Francyi nastąpił także pewien zwrot w opiniach gabinetu ks. Metternicha.

Wszystko to przyspieszało wybuch; podchorążowie rwali się do czynu, zwłaszcza gdy w. książę oddał ich pod komendę swojego adjutanta, nienawistnego jenerała Trębickiego, który dopełniając woli swego mocodawcy umęczeniem słabego ciała na mustrach bez początku i końca, chciał skruszyć potęgę narodowego ducha, rozbudzającego się coraz silniej i w murach studenckich koszar“ **).

Lecz nie tylko w Warszawie i Królestwie przygotowywały się materyały wybuchu.

Twórcy powstania listopadowego ogarniali także i tak zwane zabrane gubernie, to jest Litwę i Ruś, gdzie nie tylko stowarzyszenia, o jakich już poprzednio mówiliśmy, ale i sam system administracyi moskiewskiej wytwarzał potężne materyały rewolucyjne. Car Mikołaj zrzuciwszy maskę obłudy, pod którą działał Aleksander I, rozwinął tam systema, które godziło nie tylko w społeczny ale i ekonomiczny ustrój tych prowincyi. Ztąd też rozdrażnienie było tam powszechne i głębokie, a chęć zrzucenia jarzma moskiewskiego gorąca.

Wysocki odczuwał to wszystko nie bystrością polityka lub strategika, lecz geniuszem swego serca, które ogarniało Polskę po Dniepr i Dźwinę.

**) Opowiadanie Kapitana Patelskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uznaje za rzecz konieczną wstąpić do Koła i stosować się do jego uchwał z tém wszelako zastrzeżeniem, *że gdyby jakiej uchwały niemógł pogodzić ze swem przekonaniem i do niej się zastósować, złożyłby mandat.* Zasada ta jest jasną, niema w niej nic *wstecznego*, a jest bardzo polityczną i praktyczną, bo poseł kierujący się taką zasadą nie nadweręży solidarności, która jest główną siłą Koła na zewnątrz, a przez złożenie mandatu, zatem odwołanie się do wyborców, odda tymże wyborcom w rękę sprawę i wywoła ściślejszą wskazówkę dla siebie lub następcy swego.

Drugą bardzo ważną *zasadę* wyjawił dr. Zatorski mówiąc o tem *„jakby chciał działać w Kole"*. Owóż powiedział *„że działanie nasze powinno być skierowane nie ku temu, żeby rządzić Austryą, lecz abyśmy w Austryi mogli rządzić sami sobą, zaczem dążyli do rozszerzenia samorządu krajowego w każdym kierunku, starali się pilnie i bacznie o podniesienie dobrobytu w kraju"*.

Jakaż *prawda* zawiera się w tém wyznaniu? Oto żeśmy nie powinni się narzucać *na sterowników Austryi*, lecz pamiętać przedewszystkiem *o sobie*, i w tym celu wyzyskać należycie położenie, w jakiém zostajemy. Ci, co sądzą, że kwintesencyą naszego rozumu i działania politycznego jest ster nawy państwowéj Austryi, błądzą bardzo, bo zapominają jak przykrym może być kiedyś upadek z tej sztucznéj wysokości, zwłaszcza gdy kosztem jéj jałowieje nasz grunt autonomiczny. Cieszymy się tedy bardzo, że nowy Poseł krakowski zaniesie takie zapatrywanie i przekonanie do Koła polskiego.

Trzecią zasadę wypowiedział dr. Zatorski mówiąc o przymierzach w parlamencie. Owóż w przekonaniu Szanownego Posła winna Delegacya zachować swą samodzielność, *pozostać polską, stać zawsze na stanowisku polskiém.*

Czytelnicy nasi przypomną sobie, jak wielki nacisk kładliśmy popierając kandydaturę dra Zatorskiego w Nr. 5 i 6 naszego pisma na to, że tak powiemy, *narodowe* znamie naszego poselstwa. Widzimy też w wyznaniu politycznem Dra Zatorskiego wyraźne stwierdzenie tej zasady, tego charakteru posła narodowego, *a oświadczamy na tém miejscu, bo upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że Szanowny Poseł krakowski podziela te zasady, jakich właśnie nasze pismo jest tłómaczem.*

Jako czwartą wreszcie zasadę swojego działania poselskiego zaznaczył Dr. Zatorski w oświadczeniu, *że gdyby przypadkiem większość Koła w skutek sojuszu z prawicą weszła na drogę reakcyi, niezgodziłby się z tą większością i umiałby pozostać w mniejszości.*

Jeżeli już nie poprzednie to ta czwarta zasada gotowości walki *z reakcyą* rozstrzyga stanowczo, do jakiego stronnictwa należy Dr. Zatorski. Przyłóżmy tę zasadę do stosunków naszego miasta. Kraków jako prastara stolica Polski był, jest i będzie zawsze konserwatywnym — lecz w jakiem znaczeniu? Oto — że zachowuje w sobie polskość, prawdziwą, zawsze żywą polskość, że szanuje przeszłość i ze zdrowych włókien tej przeszłości *godząc je z warunkami dzisiejszych czasów* przędzie poważnie nić przyszłości narodowej.

Dopóki Kraków był stolicą, tak długo dobrze się„działo na ziemi naszéj. Później popadł kraj w anarchię, stracił wątek dziejowy, a z nim i byt polityczny. Białe Orle polskie skryło się w omszonych wiekiem murach naszego Wawelu; wybiegło tylko czasem na niwy polskie, by usiąść na kosach, gdy je Krakowiacy pod Racławicami, lub na bagnetach, gdy je Czwartaki pod Grochowem wbijali w piersi moskali.

Odtąd znów kryje się Orle polskie na Wawelu; przebolało smutne lata 1863 i 1864, a teraz boleje nad tém, nad czém każda prawa polska dusza boleje, że gród nasz jest od roku 1863 ofiarą *moralnej reakcyi*, która jakby upiór na nim zawisła.

Reakcya ta ma swoich apostołów, ma swoich uczniów, zwolenników i sługi, i to jest tak zwane *stronnictwo nie* konserwatystów, lecz *reakcyonistów*, które osłabia i zatruwa bezkarnie coraz więcéj i szerzéj nasz organizm narodowy. Owóż do tego stronnictwa nie należy wcale Dr. Zatorski, który zapowiedział wyraźnie walkę reakcyi, gdyby się nią Koło uwieść dało; nie jest również Dr. Zatorski zasad bezwzględnego liberalizmu, lecz jest wyznawcą zasad konserwatywnych, w należytem tego słowa znaczeniu, jakieśmy wyżéj skreślili, na których i my się opieramy.

I gdybyśmy się wszyscy wzięli za ręce i raz już uczuli się tém, czém jesteśmy i czém powinniśmy być w Krakowie jako prastarej stolicy Polski, gdybyśmy konserwatyzm rozumny narodowy uznali jako naturalną, bo w nas samych tkwiącą zasadę naszego narodowego życia, a nie uciekali się również do obcych nam wzorów i oklepanych formuł liberalizmu, natenczas *reakcyoniści* utraciliby grunt pod nogami i pierzchliby jak prawdziwe upiory — boć przecież upiory mają swoją tylko godzinę, a godzina ta powinna już była dawno wybić dla krakowskich upiorów, gdybyśmy sami nie zatrzymywali zégaru dziejowego naszym dziwnym uporem i zaniedbaniem.

Stronnictwa konserwatywnego narodowego a nie reakcyonistów i wsteczników ani też liberałów potrzebuje Kraków, bo Kraków, to dzwon sławy narodowej, który musi mieć serce *z jednolitej hartownej stali*, gdyż inaczej głos jego straciłby na sile i czystości i dźwięk jego nie biegłby w niwy i zakątki całej Polski, lecz byłby głosem czerepu lub bolesném jękiem serca, którém szarpią błazny.

Kończąc powyższe uwagi o wyznaniu politycznem Dra Zatorskiego i jego wyborze, uważamy za nasz obowiązek podnieść tę okoliczność, że Szanowny Poseł *w przemówieniu swém przedwyborczém* odezwał się w następnych słowach o naszém piśmie:

„Lękam się nakoniec, bym nie zgasił tego jasnego promyku, którym mi poczciwa „Gwiazdka krakowska" na drogę przyświeca" — który to ustęp mowy przedwyborczej nie był umieszczony w sprawozdaniu „Czasu" w numerze 54 z 8 b. m.

Świętojurcy i Ukrainofile.

Dowiadujemy się z poważnego źródła, że dokonany w zeszłym miesiącu w Stanisławowie wybór posła do Sejmu krajowego ma być unieważniony — a to z powodu nadużyć popełnionych przez Świętojurców, popierających swojego kandydata. — Między innemi dość jest przytoczyć nadesłaną nam właśnie ze Stanisławowa odezwę *„Bractwa cerkiewnego w Stanisławowie i Lwowie"* do jednego z prawyborców, autentyczność której notaryalnie jest stwierdzoną. Oto osnowa tej odezwy przełożonej na polskie:

„Szanowny Pan Andrzej Helewan, przełożony gminy w Podłużu!

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! „Szanowny Pan jesteś powołany do głosowania we wtorek na posła w Stanisławowie. „Zaklinamy pana na Boga, na żonę, na dzieci, na zdrowie etc. etc., abyś nie uległ żadnym namowom i nieważając na jakiekolwiek obietnice lub groźby, uszanował swój „honor i przy głosowaniu śmiało i głośno „wypowiedział *„głosuję na Jana Dobriańskiego, „adwokata krajowego we Lwowie"* To prawdziwy Rusin dbający o dobro ludu, występujący w obronie praw ludu. On jeden „tylko najrzetelniej i najprędzej może zaradzić wszystkim ciężarom przygniatającym „nasz lud — słuchajcie tylko naszego głosu, „bowiem głos nasz, *jest głosem Boga.* — W razie nieusłuchania tego głosu, *spodziewa, „się Pan najstraszniejszej kary Bożej — gradu, „wylewu, posuchy, epidemji etc. etc. które „staną się udziałem nie tylko Twoim, lecz „Twojej rodziny — całej wsi.* — Pan Bóg o tyle „łaskaw, że dał Rusinom ludzi uczonych, „którzy słowem i pismem pracują dla narodu „naszego, którzy bronią praw jego, *to są nasi „prorocy, to są nasi męczennicy.* — Spodziewamy się, że będziesz pan głosował wespół z Rusinami, jeżeli posiadasz ruską wolę, „ruskie serce, ruski rozum, jeżeli dbasz o „dobro swoje, o dobro ruskiego narodu. — „Polecając Pana i Rodzinę Jego opiece Boskiej i Matce Najświętszej błagamy i prosimy, abyś się niedał uwieść namowom wilków w owczej skórze."

Nie dziwimy się wcale, że Świętojurcy, którzy niejednokrotnie, niemal przy każdej sposobności dają dowody swojej sprzedajności, nie przebierają w wyborze środków agitacyjnych, lecz należy nam także zwrócić baczniejszą uwagę na właściwą dążność tak zwanych *„Ukrainofilów"*. Wielu z nich działa wprawdzie w dobrej wierze, w przekonaniu, że pracują dla lepszej przyszłości Rusi, pojęcia ich jednak są spaczone w skutek zgubnego wpływu moskalofilskich nauczycieli w szkołach, i dlatego też są niebezpieczniejsi od zdemaskowanych Świętojurców. Myliłby się każdy, ktoby mniemał, że ideałem „Ukrainofilów" jest polityczna niezawisłość Rusi — tak daleko oni nie sięgają, ideałem ich jest odzyskanie swobód dawnej kozaczyzny (dziś nie mającej racyi bytu) i połączenie się z państwem Wszech-Rossyi;— środkiem zaś do osiągnięcia owego dzieła, jest dokonanie przewrotu społecznego, poczynając od wyniszczenia wszystkiego, co polskie. Na poparcie naszego twierdzenia przytaczamy niektóre ustępy z powieści pod tytułem „Zaporożcy" przez Neczuja, wydanej we Lwowie nakładem „Prawdy", do niedawna jedynego organu „Ukrainofilów" a przed paru tygodniami zaleconą do przeczytania przez jednego z nauczycieli w Stanisławowie swoim uczniom.

Z tego opowiadania wysnuwa się, że Orzeł (uosobienie przeszłej kozaczyzny) wyniósłszy pod obłoki młodą parę (uosobienie obecnej Rusi) do niedawna uśpioną a na chwilę przebudzoną, przedstawia jej oczom piękny kraj Rusi od Dniepru do Sanu aż do Przemyśla i Jarosławia i zwraca uwagę na żółte gady pełzające i pasące się po żyznych niwach Ukrainy. *Gady te*, tłomaczy ów Orzeł na stronicy 24 wymienionej powieści, *to są polscy panowie, którzy wysysają krew z ziem naszej. W swoim czasie wyniszczyliśmy ich dużo, lecz teraz znowu sie rozmnożyli, znowu się rozmnożyło to herodowe ziele. — Niech ich Bóg ukarze. — Nieszczęsny naród, nieszczęsna Ukraina!*

Tak przemawia ulubiony autor Ukrainofilów. Partya ukrainofilska najwięcej liczy zwolenników w stanie nauczycielskim. Życzyćby należało, aby Władze odpowiednie, baczniejszą uwagę zwracały na podobnych nauczycieli, którzy zamiast gorliwiej oddać się swojemu powołaniu, zajmują się rozpowszechnianiem najzgubniejszych zasad między młodzieżą pieczy ich powierzoną.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie.

Na posiedzeniu dnia 26 stycznia b. r. komitet wystawowy z grupy przemysłowo-rękodzielniczej w skutek przedstawienia Towarzystwa rolniczego krakowskiego, że wielu z delegatów zachodniej części kraju wykazało się niemożebnością wystawienia w tym roku inwentarza żywego, postanowił odroczyć termin wystawy do jesieni roku 1882.

Na témże posiedzeniu zalecono pp. Delegatom do Komitetu wspólnego, zadaniem którego ma być zajęcie się czynnościami przedwstępnemi, niezbędnemi do urządzenia wystawy, aby w jak najkrótszym czasie w porozumieniu się z delegatami Towarzystwa Rolniczego, postarali się o ścisłe oznaczenie terminu mającej się odbyć wystawy, o wybór i zapewnienie posiadania stosownego miejsca i. t. d.

Niechcemy przesądzać czynności wspólnego Komitetu, w skład którego wchodzi także Prezes Towarzystwa Rolniczego, któremu już tem samem, że jest obywatelem naszego miasta, powinno leżeć na sercu skuteczne przeprowadzenie podjętego zadania. Musimy jednak zaznaczyć tę okoliczność, że na posiedzeniu Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie odbytem przy końcu zeszłego miesiąca, nietylko nie było mowy o mającej się odbyć w roku 1882 wystawie krajowej w naszem mieście, lecz przeciwnie udecydowano na ten sam rok urządzenie wystawy w Przemyślu. W interesie więc naszego miasta, w interesie wszystkich podzielających zapatrywanie, że urządzenie wystaw rolniczo-przemysłowych na szerszą skalę skuteczny wpływ wywiera na rozwój rolnictwa i przemysłu krajowego, przemawiamy do Szanownego Prezydenta miasta Krakowa Dr. Weigla, aby sprawę mającej się odbyć wystawy krajowej wziął w swoje ręce i korzystając z obecnego swojego pobytu w Wiedniu, postarał się u Rządu o udzielenie odpowiedniej subwencyi.

Górnictwo naftowe w Galicyi.

I.

Rozbierając przyczyny upadku ekonomicznego Galicyi, przywykliśmy po większej części przypisywać winę li tylko rządowi, który traktując nasz kraj po macoszemu nic nie zdziałał na tém polu.

Niechcemy zaprzeczać, że w czasach, kiedy fabrykanci nasi zmuszeni byli wyroby swoje pierw posełać do Wiednia dla ostęplowania, zanim nabierali prawa na odbyt takowych, uniemożebniał się wszelki postęp fabryczny i ekonomiczny. — Czasy te jednak minęły. Od chwili, kiedy wraz z innymi ludami Austryi zostaliśmy powołani do życia konstytucyjnego, musimy przypisać winę obecnych fatalnych ekonomicznych stosunków po części sami sobie.

Często przychodziło nawet rządowi staczać walkę z naszą reprezentacyą krajową w obronie zapatrywań, które zdaniem naszém jak najlepiej odpowiadały naturalnym wymogom naszego kraju. Wniosek powyższy mimowolnie nasuwa się przechodząc historyę dawnych i obecnych stosunków górnictwa naftowego w Galicyi, o którym to przedmiocie chcemy dzisiaj pomówić.

Przedewszystkiem uważamy za właściwe przytoczyć kilka wstępnych uwag o górnictwie, i o prawnych tegoż stosunkach.

Zadaniem *Górnictwa* jest wydobywanie i pierwsze przerabianie ciał kopalnych znajdujących się w łonie ziemi.

Prawo wydobywania i exploatowania na swoją korzyść ciał kopalnych stanowi istotę *własności górniczej*. Czyim udziałem ma być *własność górnicza* są różne zapatrywania. Według jednych *własność górnicza* ma być udziałem właścicieli powierzchni ziemi t. j. właścicieli gruntów; według innych, *własność* tę zastrzega sobie albo państwo, i to bądź do wszystkich ciał kopalnych wewnątrz ziemi znajdujących się, bądź też do pewnych tylko gatunków np. co do srebra, złota i soli (takie poszczególne zastrzeżenie jest monopolem); lub też *własność górnicza* należy do tego, kto udowodni, że czyniąc poszukiwania na podstawie udzielonego pozwolenia (szurfu) władz kompetentnych, wynalazł warstwę ciała kopalnego, takowe wydobywa i exploatuje na swoją korzyść, czyli jednem słowem, kto na tej podstawie obejmie w *fizyczne posiadanie własność górniczą*. W tym ostatnim wypadku władze górnicze wyznaczają przedsiębiorcy górniczemu pewną określoną przestrzeń, dla exploatacyi, która się nazywa *miarą górniczą*. — (W Austryi miara górnicza obejmuje przestrzeń 12544 sążni kw. w formie czworoboku prostokątnego).

Gdzie *własność górnicza* dostępną jest *każdemu*, tam jest przyjęta zasada *wolności górniczej*, zasada obecnie praktykowana w całej Europie i w państwie austryackiem.

Unormowanie stosunków prawnych i technicznicznych w górnictwie jest zadaniem ustawy górniczej.

W Austryi wyszła taka ustawa w roku 1854 dnia 23 maja, a jest ona jedną z pierwszych w Europie. Ustawa ta określa jasno osnowę *wolności górniczej*. Pod zbawiennym wpływem tej ustawy nastąpił nadzwyczaj szybki rozwój Górnictwa, niemal w każdej gałęzi. — A ponieważ Rząd szeregiem rozporządzeń z dnia 18 kwietnia 1854 l. 3445, z 27 grudnia 1855 l. 6465 i z 16 listopada 1860 l. 33782 uznał *olej skalny* i *wosk ziemny* za nie należące do własności gruntowej i takowe pod *ustawę górniczą* podporządkował, zapewnił przez to pomyślny rozwój i tej gałęzi górnictwa.

Nafta galicyjska w krótkim czasie powszechnego rozgłosu nabrała — producenci robili świetne interesa. — Jeżeliby przemysł ten rozwijał się pod zbawienną opieką ustawy górniczej, to niezaprzeczenie podkarpackie okolice naszego kraju, obfitujące w naftę do dziś dnia przybrałyby wdzięczniejszą od obecnej postać, dobrobyt i w parze z nim idące umoralnienie miejscowej ludności nie wymagałyby peryodycznie powtarzającej się konieczności udzielania zapomóg ze szkodą funduszu krajowego, powstające zakłady fabryczne dawałyby sposobność niejednemu z naszych techników zużytkowywania swych zdolności dla kraju, zamiast wysługiwania się obcym— w końcu mnożące się kapitały dałyby impuls do korzystnych przedsiębiorstw.

Ta ewentualna ekonomiczna pomyślność naszego kraju nie zadowalniała jednak właścieli gruntów, którzy w braku odpowiednich funduszów i odpowiedniego ducha przedsiębiorczego, nie mogąc wyrównać ludziom obdarzonym w potrzebne zasoby, uważali siebie za pokrzywdzonych, i sami nic nie ryzykując zapragnęli quand même ciągnąć korzyści. — Dla osiągnięcia jednak takich zamiarów, okazała się potrzeba przedewszystkiem, ażeby skłonić rząd do cofnięcia rozporządzeń poddających olej skalny i wosk ziemny pod ustawę górniczą, skasowania w tym kierunku *wolności górniczej*, słowem uznania produktów tych jako należących do własności gruntowej. Agitacye w tym duchu przybierały coraz szersze rozmiary, petycye do rządu postępowały za petycyami. Rząd dłuższy czas trzymał się na stanowisku odpornem; lecz skoro zebrał się Sejm krajowy po raz pierwszy na podstawie konstytucyi w 1861 roku zwołany, skoro zapadła dnia 25 kwietnia jednogłośna uchwała: *„ażeby nafta uważaną była za nie należącą do regalu górniczego, ażeby rozporządzenie ministeryalne z dnia 16 listopada 1860, które naftę uważa za należącą do regalu górniczego, cofnięte zostało“* dłuższy opór rządu nie miał podstawy — rząd zniewolony był ustąpić.

Najwyższem postanowieniem z dnia 22 Stycznia 1862 r. wyjęty został olej ziemny z pod własności górniczej i oddany do wyłącznego rozporządzenia właścicieli gruntów.

Bezpośredniem następstwem przytoczonej uchwały sejmowej było rozpoczęcie *rabunkowej exploatacyi* jednego z najobfitszych źródeł bogactwa naszej ziemi. —

KORESPONDENCYA.

Praga 16 Marca 1881.

(Przewiezienie zwłok poety czeskiego Bolesława Jabłońskiego z Zwierzyńca pod Krakowem do Pragi Czeskiej).

Jeżeli wdzięczność przynależy do najpiękniejszych cnót narodowych, to dał lud czeski właśnie w tych chwilach wspaniały dowód, że nie każdy naród tak umie szanować pamięć i zasługi swoich ukochanych mężów, patryotów i poetów, jak czeski. Przewiezienie zwłok drogiego Bolesława Jabłońskiego ze Zwierzyńca pod Krakowem do złotej „maticzki“ Pragi, było jedną z tych wymównych manifestacyj, którémi wszystek lud czeski i wszystkie jego warstwy świetnie udowodniły, jaka to siła i jakie głębokie znaczenie miłości i wdzięczności. I zapewne ze łzami w oczach patrzyliśmy na lud morawski i czeski, od Ostrawy Morawskiej począwszy aż do samej Pragi, który wśród nocy ciemnéj i w słocie nieprzerwanej spieszył na dworce kolei, w których choć minut kilka stanąć miał ukochany Bolesław, ażeby się z nim pożegnać, żeby na jego trumnie złożyć kwiaty i wieńce, żeby zaśpiewać żałobną pieśń i zapłakać nad stratą narodową. Nie jest naszem zadaniem gruntownie opisywać tyle wymowny i rozrzewniający „powrót Bolesława do ojczyzny“ (co zresztą jest niemożebném w chwili obecnej) chcemy tylko w paru słowach łaskawym czytelnikom donieść, w jaki to sposób witał kraj morawski i czeski zwłoki swego poety; robimy to tém chętniej, im głębsze na nas zrobiło wrażenie współczucie szlachetnych Polaków i Polek.—

Na stacyach morawskich i czeskich oczekiwały liczne deputacye z chorągwiami, duchowieństwo, reprezentacye miast, towarzystwa, młodzież szkolna z profesorami, panie i. t. d. Przed trumną odśpiewano żałobne pieśni, a we wszystkich oczach błyszczały łzy rozrzewnienia i żalu. Do wieńców polskich dołączono wieńce czesko-morawskie i gdy pociąg przyjechał do Pragi, to trumna zniknęła w powodzi kwiatów i wieńców.

Tak jak człowiek uczuwa się szczęśliwym, jeżeli kto z nim współczuje, tak też bywa u narodów. Łatwo więc sobie można wystawić, jakie na ogół wywarło polskie współczucie. Na Morawie, w kraju czeskim i w stolicy Pradze błogosławiono te uczucia prawdziwego braterstwa i duch szczerej wdzięczności uniósł się do pobratymczej Polski. Głośno odczytywano wiersz wydrukowany na palmowym wieńcu zacnych Polek, głośno też odczytywano napisy pełne sympatyi na innych wieńcach polskich. Bóg wam zapłać!

Nadmienić jeszcze wypada, że na stacyi Pardubice rzucono na trumnę między wieńce poemat żałobny przez Mierzejewskiego. —

Co starożytny Kraków, braterska Morawa i miły kraj czeski rozpoczęły, to dostojnie dokończyła stolica ojczyzny Jabłońskiego.

Cała Praga i wszystkie warstwy jej mieszkańców, wzięły udział w tym sławnym pogrzebie. Było już ciemno, kiedy trumnę drogiego poety przeniesiono z Strachowa na „posvátný“ Wyszehrad. Tam miał tkliwą a gorącą przemowę proboszcz ks. Wacław Sztulc, wspominając wdzięcznie Polaków. Także doktor Strakaty, dziękując nad grobem wszystkim, którzy w tej sprawie jakkolwiek się zasłużyli, wspominał gorącemi słowami współczucia zacnych Polaków i szlachetne Polki.

E. J.

ROZMAITOŚCI.

Towarzystwo „czci i chleba“, istniejące w Paryżu pod przewodnictwem naszego sędziwego wieszcza Bohdana Zaleskiego, ogłosiło sprawozdanie z obrotu funduszów w roku 1880. Budżet wydatków stałych na rok 1881 uchwalony został na sumę 14910 franków. — W roku zeszłym wydano na emerytury weteranom 9010 fr., na pensye od krzyżów srebrnych 400. fr. a na wsparcie jednorazowe 3859 fr.

W tymże roku zmarło 28 członków tego stowarzyszenia, pomiędzy nimi ś. p. pułkownik Teofil Zabłocki i Albert Sowiński; przysąpiło zaś do stowarzyszenia 44 członków. — Zwiększone w roku zeszłym fundusze dały możność przyjęcia na pensye emerytalne 14 nowych weteranów, których liczba doszła w ciągu roku do 56.

Z kraju niestety tylko Wielkopolska bierze udział w stowarzyszeniu. W nadziei, że i w naszej dzielnicy znajdą się ludzie, którzy poprą szlachetne usiłowania naszych Rodaków na obczyźnie, podajemy adresy: M. Laskowicz 13. Quai St. Michel à Paris (do przesyłek pieniężnych przeznaczonych dla stowarzyszenia) i M. Rustejko 2. rue St. Louis en l'île à Paris (do korespondencyj).

Deputowany nasz Hausner w przemówieniu swém w Izbie podczas obrad nad pocztowemi kasami oszczędności zrobił ciekawe porównanie statystyczne, wykazując, że stawki w loteryi liczbowej wynoszą w Austryi rocznie *20 milionów złr.* a na napoje gorące wydaje się również *20 milionów złr.* rocznie. Czyż z tych *40 milionów* nie mogłaby choć cząstka odwrócić się od nałogu, a zwrócić ku oszczędności zwłaszcza u nas, gdzie ten nałóg tak jest rozpowszechniony i zabójczy?.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie. Nadzwyczajne Zgromadzenie Towarzystwa dnia 20 z. m. nie przyszło do skutku, z powodu braku potrzebnej ilości członków.

Już w Nrze 5 naszego pisma zaznaczyliśmy, że dobro Towarzystwa wymaga jak najprędszego zakończenia ery reorganizacyjnej, przeto odzywamy się do tych członków, którym rozwój tej ze wszech miar pożytecznej instytucyi leży na sercu, aby zechcieli jaknajliczniej zebrać się na najbliższe Zwyczajne doroczne Zgromadzenie Towarzystwa dnia 27 b. m. odbyć się mające.

Pogrzeb śp. Bolesława Jabłońskiego (ks. Tupego) odbył się już w Pradze. Umieszczona powyżej oryginalna korespondencya p. Edwarda Jelinka opisuje ten pogrzeb poety i patryoty czeskiego i polskiego, na którego trumnie obok innych wieńców także Redakcya „Gwiazdki Krakowskiej“ złożyła wieniec laurowy przy exportacyi zwłok z dworca kolei żelaznej w Krakowie do Pragi. —

Szczegóły zamordowania Cara nie są jeszcze dotąd zgodne, faktem jednak jest, że car wracał po śniadaniu od Wks. Katarzyny Michałownej przez bulwar Ekateryniński ego kanału około godziny 3ciej po połuduiu dnia 13 b. m. powozem z eskortą, gdy w tem jeden z dwóch przyzwoicie ubranych ludzi rzucił coś białego wielkości dyni pod karetę carską, a drugi coś podobnego pod powóz orszaku. Nastąpiły straszne wybuchy, kareta carska rozleciała się na poły ale car ocalał. W tej chwili jakaś osobistość w odzieży człowieka z ludu rzuciła drugą bombą do góry jak piłką w tłum otaczający ocalałego cara, która spadając wybuchła, rozszarpała carowi nogi i zraniła dolne części jego ciała a i sprawcę raniła śmiertelnie — car przeniesiony do innej karety, i przewieziony do pałacu zimowego wyzionął niebawem ducha.

Jednego z pierwszych sprawców Rysakowa aresztowano — miał się podobno przyznać i poznać trupa drugiego sprawcy, który zamachu dokonał ze skutkiem sam zaś z otrzymanych ran niebawem umarł.

W Grochowie pod Warszawą założył nasz rodak T. Bieńkowski w spółce z kupcami warszawszawskimi Stanisławem Winiarskim i Wincentym Szawelskim fabrykę zapałek. Dotychczasowa fabryka zapałek T. Bieńkowskiego w Wiedniu, znaną jest w całej Europie. Warszawa chciała i dla siebie uzyskać stałą rzetelną produkcyę na miejscu; nowa fabryka wyrabiać ma 16 milionów sztuk zapałek dziennie.

W zakładach naukowych w Warszawie istniejących znajduje się wedle urzędowych wiadomości ogółem uczniów i uczennic 25000.

Spisy ludności w Węgrzech wykazały w ostatecznym rezultacie 15. 668. 723. głów.

W Kijowie wychodzi nowy dziennik *„Zaria“* pod redakcyą p. Andriewskiego. Dziennik ten przemawia za zniesieniem wyjątkowych praw w społeczeństwie polskiém w guberniach zachodnich mianowicie za zniesieniem *kontrybucyi* (t. zw. procentnego zboru) pobieranej li z majątków polskich, i przywróceniem Polakom *praw cywilnych*, mianowicie prawa nabywania majątków nieruchomych i obejmowania urzędów państwowych i społecznych kraju.

Robotnicy w tunelach kolejowych zapadali nagle i śmiertelnie na zdrowiu. Dr. Giacone z Airoli wyśledził przyczynę tej choroby; spostrzegł on mianowicie za pomocą mikroskopiczych badań, że w kiszkach tych robotników (minerów) zagnieżdżają się robaki tunelowe (ankylostomi) i sprawiają chorobę. Przeciw tym zabójczym gościom wynalazł Dr. Sondereger z St. Gallen środek, który je niszczy; zaś Rada związkowa zamierza zwołać lekarzy kolei Gotharda do Arioli na konferencyę, ażeby spostrzeżenia i środki lecznicze Dra. Giacconiego i Sonderegera zbadać i wydać odpowiednie uchwały.

Zapiski literackie.

*** Wyszła broszura pod tytułem *„Bez polityki“* przez tłómacza Machiawella (Antoniego Sozańskiego). — Zaszczytnie znany tłomacz dzieł Machiawella „Il principe“ i „Uwag nad Liwiuszem“— rzuca nam w tej broszurze zbiór głębokich myśli, którémi uzasadnia uczynione na wstępie broszury założenie „że bez polityki nie dorobimy się Polski, a dawna Polska ciągle będzie na katafalku“. Myśli te czerpie autor nietylko z dziejów Polski, lecz i innych ludów starożytnych i nowożytnych.

W *„dodatku“* zaś przytacza autor i szereguje w krótkie treściwe systema zdania rozmaitych starożytnych i nowożytnych wielkich myślicieli, dyplomatów i polityków jak: Anonima, Aristotelesa, Berniégo, Capefiguego, Cicerona, Lamarmory, Lewisa, Łapińskiego, Macaulaya, Michielsa, Montesquiego, Palmerstona, Pozzo di Borgo i Smillesa.

Już sam szereg tych znakomitości świadczy o wielkiej erudycyi autora a wyciągnięte z ich dzieł i systematycznie zestawione prawdy czyli zdania dowodzą, że autor umie panować na tym wielkim i trudnym materyałem, — że sam musi być znakomitym myślicielem.

Nie kusimy się wcale rozbierać bliżej ani streszczać tej broszury w naszem pisemku, zwracamy tylko uwagę na nią, bo jest to snać owoc długich studyów i gorącej chęci dźwignięcia Ojczyzny z upadku.

*** Nadesłany Nr. 3 *Łowca* obejmuje *„Sprawy galic. Towarzystwa Łowieckiego“*; — *„O bożkach myśliwych i leśnych u Słowian“* przez Mikołaja Renmana; *„Kilka słów o kotach w Styryi“*; *„Jeleń“* przez Aleksandra Ubysza (ciąg dalszy); *„Korespondencye“* i *„Kronikę“* z dziedziny rybołostwa i łowiectwa.

Z zeszytu tego dowiadujemy się, że do grona „Towarzystwa łowieckiego“ przystąpili także niektórzy obywatele z W. księstwa Poznańskiego, a „Łowiec“ ma nadzieję, że w krótce w ślady ich pójdą także inni mieszkańcy Księstwa *i reszty części* dawnej Polski.

*** *Firma nakładowa A. Hartlebena w Wiedniu* zawarła z nestorem naszej powieści *J. I. Kraszewskim* układ, w celu wydania wszystkich jego powieści w przekładzie niemieckim. Wydawnictwo to postępuje raźno. Kilku tłumaczów, a mianowicie panie: del Negro i Landesberger, panowie: Meisner, Dr. Zieliński, Schreiber, Essner i inni pracują równocześnie. Dotychczas wyszłojuż z druku dziesięć tomów dzieł jubilata „Hrabina Cosel“ (tłom: p. del Negro); „Ulana“ i „Sfinx“ (p. Schreibera) „Trzeci Maj“ i „Trafiła kosa na kamień“ (p. Meisnera) „Jak pan Paweł się ożenił“ (p. Landesberger) i „Stracony syn“ (p. Dr. Zielińskiego). — Powieści Kraszewskiego znajdują pomiędzy publicznością coraz szersze koło czytelników.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

wyrobu JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

APTEKARZA „POD KORONĄ“ W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z Żelazem, uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, błednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 centów.

Rozczyn „Lerasa“ w niedokrewności, błednicy i t. d. środek niezawodny 50 centów.

Pastylki balsamiczno-ziołowe usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie i wyschnięcie w gardle lub krtani 50 cnt.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10, 20 i 30 cent.

Expellerin, działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczące krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, oraz usuwają bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia, jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent.

Pasta piękności (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny, nie zawiera żadnych części szkodliwych. Cena 85 centów.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent.

Mydło glicerynowe płynne, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. — Jodowe 35 cent. — Smołowe 25 cent. — Siarkowe 25 cent. — Karbolowe 25 cent.

Mydło na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent.

Olejek przeciw głuchocie. Cena 50 cent.

Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent.

Puder nieszkodliwy Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr.

Woda kolońska po 35, 70 cent. do 3 złr.

Pasta do zębów 25 i 50 cent.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur do farbowania włosów. złr. 1 cent. 50.

Krople cudowne od bólu zębów 50 cent.

Olejek tanino-łopianowy, wzmacniający porost włosów 80 cent.

Ziółka karpackie w kaszlach, katarach i t. d. 40 cent.

Maść cudowna krakowska na wszelkie rany i skaleczenia. Cena 40 cnt.

Płyn odwietrzający zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent.

Proszek desinfekcyjny, odwaniający natychmiast. 20 cent.

Kit do lepienia szkła i porcelany 50 cent.

Nadto **Apteka „pod Koroną“** utrzymuje zawsze na składzie wszelkie lekarstwa specyalne i zagraniczne ogłaszane we wszystkich dziennikach, tudzież **Instrumenta** chirurgiczne. — **Bandaże** różnego rodzaju. — **Pończochy** jedwabne na obrzękliny u nóg.—**Płótno** kauczukowe na podkłady przy chorych.—**Inchalatory** do wdychiwań gardlanych. — **Zondy** żołądkowe. — **Katetery.**—**Bougie.**— **Poduszki** kauczukowe. — **Respiratory.** — **Klisopompy** metalowe lub kauczukowe tak do lewatyw, jak i wstrzykiwań. — **Wstrzykawki.** — **Wstrzykawki** podskórne. — **Ciepłomierze.** — **Trąbki** do wzmacniania słuchu. — **Pęcherze** kauczukowe lub worki na lód. — **Rezerwoary** moczowe. — **Spekula.** — **Dreny.**— **Lejki** Hogara (Hegara).

Również są na składzie wszelkie

wody mineralne

tak krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz

APTECZKI HOMEOPATYCZNE

całkowite lub pojedyncze po cenie 25 centów.

☛ Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** ☚

Zamówienia za zaliczką pocztową.

PREZES

Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

zawiadamia, że

dnia 27 Marca 1881 roku

to jest w niedzielę o godzinie 3 z południa

odbędzie się

ZWYCZAJNE ZGOMADZ. OGÓLNE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w sali posiedzeń Rady miejskiej, w gmachu magistratualnym przy placu Franciszkańskim położonym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Wybór 4ch weryfikatorów do zatwierdzenia protokółu z odbyć się mającego posiedzenia (§. 12 statutu).
2) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności za ostatnie 4 miesiące roku 1880 i bilansu za tenże sam czas.
3) Wysłuchanie zdania Komisyi kontrolującej i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Sprawozdanie Komisyi statutowej.
5) Wybór Dyrektora.
6) Wybór Członków Rady Nadzorczej w miejsce ubyłych i występujących.

Zechcą się przeto Szanowni Członkowie Towarzystwa, którym przysłuża prawo brania udziału na Ogólnem Zgromadzeniu, zaopatrzyć w książeczki udziałowe i na posiedzenie jaknajliczniej zebrać.

Bilans jest wystawiony do przejrzenia w godzinach biurowych dla Członków Towarzystwa w biurze Dyrekcyi przy ulicy św. Jana pod Nr. 305.

Projekt statutu leży do przejrzenia w biurze Dyrekcyi.

Dr. Faustyn Jakubowski.

MIESZKANIE

w kamienicy pod Nr. 25. Dz. VI.

przy ulicy Kopernika,

składające się z 6 pokoi, kuchni itd. na pierwszem piętrze z balkonem i z widokiem na Wawel i sąsiednie plantacye naprzeciw kasyna niemieckiego, jest do wynajęcia od 1go kwietnia.

Bliższa wiadomość na miejscu.

SALON MODY

A. ZAWADZKIEJ

ulica Wiślna Nr. 174 I. piętro.

MODELE,

KWIATY PARYSKIE

i t. d.

☛ Zamówienia zamiejscowe uskutecznia w najkrótszym czasie. ☚

2—3

Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Jan Gadowski.